

128 A20

Protokół

Lublin, dnia 13 października 1947r Mieczysław Nowakowski Vice Prokurator Sądu Apelacyjnego w Lublinie i Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przesłuchał w trybie art.107 k.p.k. niżej wymienioną, która oświadczyła co następuje :

Nazywam się

Halina Ryżukiewicz, lat 43, Rzymsko-katolicka, niekarana, obca, urzędniczka, zamieszkała w Lublinie, ul. Poniatowskiego 8/ 2.-

Świadkiem egzekucji w dniu 2 września 1944r dokonanej przez oddziały niemieckie nie byłam. W nocy na 2 września 1944r oddziały powstańcze opuściły teren Starego Miasta w Warszawie, pozostawiając w szpitalu "Pod Krzywą Latarnią" ciężko rannych spośród powstańców i ludności cywilnej. Rannych mogło być około 200 osób. W tym szpitalu pełniłam obowiązki pielęgniarki, a także i inne. W dniu 2 września 1944r około godziny 7-ej Niemcy wkroczyli na teren Starego Miasta od strony Wąskiego Dunaju i natychmiast kazano wszystkim wyjść z podziemi i ustawić się szeregami na ulicy, zaś starców, kaleki i tych, którzy nie mogli iść o własnych siłach zgrupowali w "Krzywej Latarni". Zdrowi zgrupowani w szeregach na ulicy wiedzieli jaki los czeka tych, którzy pozostaną. Ponieważ zdrowi pozostawiali swoich najbliższych, więc rozgrywały się sceny wrotaćce krew w żyłach. Niemcy postępowali przy tym okrutnie, bili kolbami i t.p. Po uszeregowaniu nas popędzono w kierunku na Fruszków, po przez Wolę, co pewien czas wybierano młodych i zdrowych mężczyzn i mówiono, że byli oni rozstrzelani jako powstańcy. Rozstrzelani nie widziałam. Ci wybierani młodzi i zdrowi mężczyźni opuszczali nasze szeregi z podniesionymi rękami i byli dozorowani przez SS-manów. Po zabranii tych mężczyzn, dochodziły nasy uszu serię wystrzałów z broni maszynowej. Domyślaliśmy się, że zastrzelonych, których wybrano z szeregów. Bakortujący nas Niemcy mówili nam, że ci mężczyźni zostaną rozstrzelani. Zaznaczam, że na Stare Miasto wkroczyły oddziały Wehrmacht'u. Nazwisk dowódców tego oddziału nie znam. W czasie pobytu w obozie w Fruszkowie dowiedziałam się z prasy podziemnej, że Niemcy rannych i innych spośród cywilnej ludności, zgrupowanych w " Krzywej Latarni" najpierw zagazowali, a później podpálili gmach, dla zatuzowania popełnionej masowej zbrodni. Po powrocie z Niemiec przybyłam do Warszawy w dniu 10 lutego 1945r i zaraz udałam się na Stare Miasto i oglądałam zgliszcza "Krzywej Latarni". Wśród zgliszczy leżały trupy spalonych ludzi, zapewne tych wszystkich, którzy zostali zgrupowani w dniu 2 września 1944r. Nie mogę wskazać nazwisk osób, które uratowały się ze Starego Miasta. Przypominam sobie jedynie dwa nazwiska osób, które miały przy sobie Stawagon Mianta a mianowicie: Komendanta o pseudonimie " Bończa " i Ks. kanonika Lewi- obecnych adresów ich nie znam. O innych zbrodniach wymienionych w piśmie O.K.B.Z.N. z dnia 26.IX. 47r nic nie mogę powiedzieć, ponieważ nie byłam świadkiem.-

Więcej nic nie wiem. Odczytano.

A. Nowakowski.

Pieczczę okręgu

Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich
w Lublinie.

/ Helena Ryżukiewicz/